Nr. 10 Kraków, poniedziałek 10 marca 1913. Rok IV.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:

z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . . K. 3·50
Rocznie . . . . . . K 6·—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50

Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 24 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 60 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienie o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal,
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dziennik w M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Przemyślu Wahl. — W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Societé Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.

Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Pogorszenie sytuacyi.

Telefonem.

Wiedeń, 10 marca.

Mimo wysiłków dyplomacyi niemieckiej nie udało się dotychczas materyalnych różnic, dzielących Austro-Węgry od Rosyi, przysłonić. Demobilizacyjny komunikat, zapowiedziany na dzień jubileuszu Romanowów, nie ukazał się, bo **partya wojenna na dworze carskim potrafiła wyjednać poparcie Rosyi dla dążeń Serbii.** Poparcie to polega na tem, że **Rosya,** celem skompensowania wojskowej koncentracyi Austro-Węgier na granicy serbskiej, **nie rozpoczęła dotąd demobilizacyi na granicy galicyjskiej.**

Stagnacya w stosunku Austro-Węgier do Rosyi dodała **Serbom otuchy do dalszych działań wojennych.** W Niszu, Ipeku i Prisztinie znajduje się 30 tysięcy wojska serbskiego, z którego 10000 ruszyć ma **przez Albanię północną na pomoc armii, oblęgającej Skutari,** reszta zaś, tj. **20000 rozłoży się między Elbassan a Durazzo** i tam usadowi się **celem stałej okupacyi** całego kraju. Dyspozycye te są wynikiem wzmożenia się wpływów partyi wojskowej w Belgradzie.

Ewentualność powyższa wskazuje, że sferom, działającym poza obrębem gabinetu wiedeńskiego i petersburskiego, udało się **potargać nici kompromisu, nawiązane między Austro-Węgrami a Rosyą** pod patronatem Niemiec.

Berlin, 10 marca.

„Voss. Ztg." donosi: Położenie międzynarodowe się nie zmieniło. Rokowania między Austro-Węgrami a Rosyą co do demobilizacyi, toczą się dalej, dotąd jednak **nie doprowadziły do porozumienia wskutek silnych wpływów partyi wojennej na carskim dworze** na opinię decydujących sfer.

Zwołanie Sejmu galicyjskiego.

Telefonem.

Wiedeń, 10 marca.

Na wczorajszej konferencyi hr. Stürgkha z marszałkiem krajowym hr. Gołuchowskim wyznaczono termin **zwołania Sejmu galicyjskiego na dzień 18 marca** br. tj. na przyszły wtorek.

W związku z tym terminem przewodniczący sejmowej komisyi reformy wyborczej zwoła posiedzenie tej komisyi na 17 bm.

Dnia 16 bm. odbędzie się zebranie prawicy sejmowej.

Ugoda polsko-ruska pewna.

Telefonem.

Lwów, 9 marca.

Na sobotniem posiedzeniu posłów ruskich we Lwowie złożył pos. Konstanty Lewicki sprawozdanie z przebiegu wiedeńskich układów kompromisowych. **Klub ruski akceptował formułę kompromisową polską.** Również **Rada naczelna ruskiego stronnictwa narodowo-demokratycznego akceptowała formułę.**

Następnie Lewicki odjechał do Wiednia na konferencyę ze Stürgkhem.

Dnia **17 b. m.** odbędzie się posiedzenie Komisyi sejmowej reformy wyborczej, która się zajmie naprzód zratyfikowaniem uchwał co do czynnego prawa wyborczego do Rad powiatowych. Na referenta sprawy reformy wyborczej upatrzony jest poseł prof. dr. Władysław Leopold Jaworski.

Powstanie w Albanii.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Berlin, 10 marca.

„Voss. Ztg." donosi ze Skoplje, że według nadeszłych tam wiadomości, w Albanii toczą się znowu walki między Serbami a Albańczykami. Terenem tych walk są okolice Kaczaniku i Prizrentu. Serbowie mieli tam spalić szereg wsi i dopuścić się rzezi na ludności albańskiej.

Sukces Bułgarów pod Adryanopolem.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Sofia, 10 marca.

Ostrzeliwanie Adryanopola odbywało się wczoraj z wielką intenzywnością. Bułgarzy zdobyli fort Heilan. 400 żołnierzy i 20 oficerów wzięto do niewoli. Turcy starali się odbić stracony fort, ale Bułgarzy usadowili się w nim i wszelkie usiłowania Turków spełzły na niczem.

Demonstracye przeciw Jauresowi.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Entuzyazm dla 3-letniej służby we Francyi.

Nizza, 10 marca.

Wczoraj miał się tu odbyć wykład Jauresa o trzyletniej służbie wojskowej. Już o godz. 8 wieczór sala była zapełniona. Gdy Jaures stanął na trybunie, w sali powstał tumult i wrzawa okropna, tak, że Jaures nie mógł wogóle dojść do słowa. Publiczność urządziła Jauresowi kocią muzykę. Na Jauresa rzucano jajami, orzechami, ziemniakami itd. Jaures, trafiony kilka razy w twarz, musiał zejść z trybuny i wyjść ze sali. Gdy wychodził, publiczność wołała: „Precz! Idź do Berlina! Do berlińskiego parlamentu!"

Gdy Jaures znalazł się na ulicy, zebrana tam publiczność rzuciła się na niego i czynnie go znieważyła.

Choroba papieża.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Rzym. „Messagero" donosi: Lekarze Amici i Marchiafarza stwierdzili po gruntownem zbadaniu papieża, że zasłabł on na lekki katar. Zalecili oni papieżowi zupełny spokój. Onegdaj wieczo-

rem stan zdrowia papieża był niezmieniony. Fakt ten można uważać za objaw pomyślny.

Rzym. Papież przepędził noc z soboty na niedzielę spokojnie. Rano przybył dr. Maschiafarza i zabawił u papieża półtorej godziny. Następnie odwiedziły papieża obie siostry, które zabawiły dłuższy czas. Według informacyi z Watykanu chodzi o lekką niedyspozycyę, która **wyklucza wszelką obawę.** Lekarz Marchiafarza oświadczył, że wykluczonym jest atak podagry, jest to tylko zwykła afektacya bronchialna i nie można mówić wcale o ciężkiem zasłabnięciu.

Rzym. Zewsząd nadchodzą do Watykanu telegraficzne zapytania o stan zdrowia papieża, oraz życzenia szybkiego powrotu do zdrowia. Siostra papieża opuściła Watykan zupełnie uspokojona.

„Tribuna" donosi, że mrs. Pescini, który dotrzymywał towarzystwa papieżowi oświadczył, że papież ma się już lepiej „Giornale d'Italia" pisze: Ostatnie wiadomości o zdrowiu papieża brzmią uspakajająco. Ból gardła, jak i katar, ustępuje. Gorączka, którą papież ma od czwartku, wprawdzie **jeszcze nie ustąpiła**, ale się też i nie wzmogła, co można uważać za dobry znak.

Rzym. „Osservatore Romano" donosi: W lekkiej niedyspozycyi papieża nastąpiło **polepszenie.**

Senzacyjna kaczka.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Paryż. „Opinion" donosi, że cesarz Wilhelm miał się wyrazić do min. wojny Etienne'a w następujący sposób: „Życzę sobie porozumienia z Francyą. Mam nadzieję, że kraje nasze pomaszerują ręka w rękę. Cel ten osiągnę nawet przy pomocy środków brutalnych."

Berlin. „Berl. Tagebl." donosi, że w kołach miarodajnach niewiadomo zupełnie, cy Etienne, który w roku zeszłym był w Kilonii, spotkał się kiedykolwiek z cesarzem i mógł odeń usłyszeć słowa, podane przez paryską „Opinion".

Echa wojny na Bałkanie.

Telegramy własne „Gazety Pon."

Konstantynopol. Sprawozdanie wojenne donosi: Dnia 6 i 7 nieprzyjaciel ostrzeliwał słabo Adryanopol; na ogień odpowiadano. Dzień 8 b. m. upłynął w Adryanopolu spokojnie.

Koło Bulair otwarto dnia 6 b. m. silny ogień działowy na oddział nieprzyjacielski, który nadciągnął z Kurudziftlik.

Dnia 7 b. m. ostrzeliwała nieprzyjacielska artylerya krążownik pancerny „Torghut Reuss", który odpowiedział na ogień i zmusił armaty nieprzyjacielskie do milczenia.

Dnia 8 b. m. zniszczyły armaty nieprzyjacielskie koło Dogman Arstan okręt, służący za latarnię morską. Tegoż dnia samolot nieprzyjacielski przeleciał ponad Bulair i znalazłszy się nad Galipoli, rzucił bombę, której wybuch jednakże nie sprawił szkody. Natomiast na linii Czataldży nie przyszło w tym czasie do żadnych kroków wojennych.

Dług turecki.

Konstantynopol. Komisya wyższych urzędników tureckiego zarządu skarbowego obradowała onegdaj nad ustaleniem części tureckiego długu państwowego, jaką mają objąć państwa bałkańskie.

Indye pomagają Turcyi.

Konstantynopol. „Jeune Turque" pisze, że pewien bank indyjski ofiarował Porcie zaliczkę 10 milionów funtów bezprocentowo na 10 lat. Bank ten założy filie w Turcyi.

Tułactwo Hamidje.

Ateny. Doniesienie ateńskiej Ajencyi telegraficznej.) Turecki krążownik „Hamidie" szukał schronienia koło Aleksandretty, z powodu panującej na morzu burzy „Hamidie" zatrzymał kilka greckich żaglowców, wypytując się u załogi tych statków o latarnie morskie koło Rhodos i Kalymnos, oraz o drogowskazy morskie koło wysp Karpathos i Kasos. Z opowiadań wspomnianych żeglarzy można wnioskować, że krążownik „Hamidie" jest uszkodzony.

Po kapitulacyi Janiny.

Ateny. Dzienniki greckie, omawiając zwycięstwo wojsk greckich pod Janiną, chwalą odwagę i wytrwałość żołnierzy tureckich jak nie mniej strategiczne zdolności obrońcy Janiny, generała Essada baszy. Dzienniki podnoszą, że przeciwnik Essada baszy, grecki następca tronu Konstantyn, przed laty kolegował z nim w Berlinie w Akademii wojennej. Gazeta „Hestia" podnosi dzielność Essada baszy, który dopiero wtenczas się poddał, gdy zrozumiał, że dalsza obrona jest niemożliwa. Imię Essada baszy zajmie obok imienia ks. Konstantyna zaszczytną kartę w historyi.

2300 Turków do niewoli.

Ateny. (Doniesienie At. Aj. tel.) Oddział konnicy greckiej, wysłany na północ od Janiny, **wziął do niewoli 2300 uciekających żołnierzy tureckich.**

Zajścia grecko-bułgarskie.

Ateny. (Doniesienie Aj. At.) Pogłoski, rozszerzane o rzekomem starciu między Grekami a Bułgarami w Salonikach, są pozbawione wszelkiej podstawy. Wszakże w miejscowościach Nigrita i Tsaghezi przyszło do sporów w sprawach administracyjnych, które spowodowały zajścia między żołnierzami greckimi i bułgarskimi. W sprawie tych zajść, które zaszły bez wiedzy władz, zarządzono już dochodzenia.

Dymisyonowanie pułkowników serbskich.

Belgrad. Dziennik urzędowy ogłasza spensyonowanie pułkowników sztabowych Paumovica i Bulica, którzy dowodzili wojskami serbskiemi nad Adryą.

Sprawa pokoju.

Telegramy własne „Gazety Pon."

Berlin. „Norddeutsche Algemeine Zeitung" pisze w tygodniowym przeglądzie: Do rządów państw bałkańskich zwrócono się w drodze urzędowej z zapytaniem, czy przyjmą **pośrednictwo mocarstw w sprawie zawarcia pokoju.** Odpowiedzi rządów państw bałkańskich jeszcze niema. Okoliczności wskazują na to, że można oczekiwać takiej odpowiedzi państw bałkańskich, która nie utrudni mocarstwom ich czynności pośredniczącej. Dobre załatwienie sporu rumuńsko-bułgarskiego o tyle jest na korzystnej drodze, ile że do pośredniczenia w tej sprawie będzie powołanem zebranie ambasadorów wielkich mocarstw w Petersburgu pod przewodnictwem rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Sazonowa. Usuwanie trudności w sprawie albańskiej postępuje powoli naprzód. Stan tej sprawy nie pogorszył się.

Konstantynopol. Porta nie ma dotąd żadnych oficyalnych wiadomości o odpowiedzi państw sprzymierzonych z Bałkanu na propozycyę pośredniczącą mocarstw. Ze strony oficyalnej tureckiej zaprzeczają doniesieniom, jakoby rada ministrów miała uchwalić, aby wojnę prowadzono do ostateczności. W sferach rządowych zauważają jednakże, że jeżeli warunki państw bałkańskich są takie, jak je przedstawiają dzienniki, to **zawarcie pokoju będzie trudnem,** albowiem **Porta nie może przyjąć na siebie zobowiązania zapłacenia odszkodowania wojennego.** Według wiadomości z tej samej strony, od dwóch dni panuje w kolach młodotureckich nieprzejednane usposobienie w kwestyi ustąpienia terytoryów.

Anglia i Turcya.

Konstantynopol. „Ikdam" dowiaduje się, że Haki basza wyraził wobec Greya i podsekretarza Nicolsona życzenie Turcyi usunięcia nieporozumień między Turcyą a Anglią i wzmocnienia stosunków przyjaznych. To samo życzenie przedstawił Greyowi ambasador turecki. Podczas przyjęcia Hakiego baszy przez króla Jerzego, miał król wskazać na potrzebę zawarcia pokoju. Sprawozdanie Hakiego baszy przedłożonem było na onegdajszej radzie ministeryalnej.

Powstanie w Tripolisie.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Paryż. „Matin" donosi z Tripolisu, że rozpoczęły się tam **nowe walki między Arabami a wojskami włoskiemi.** Walki te toczą się w rozmaitych punktach.

Koleje oryentalne w rękach Tow. austryackiego.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Wiedeń. „Montags Revue" donosi, że w ostatnich dniach została zawartą umowa, na podstawie której **koleje oryentalne,** po zawarciu pokoju na Bałkanach, **mają przejść w posiadanie Towarzystwa austryackiego.** Konsorcyum banków wiedeńskich zapewniło sobie akcye, będące w posiadaniu konsorcyum i Banku niemieckiego. Wartość przedsiębiorstwa kolei oryentalnych oceniają na 109 milionów franków, do tego zaś 30 milionów w zapasach kasowych i efektach. Cały kapitał akcyjny wynosi 50 milionów.

Bójki Czechów z Niemcami we Wiedni.

Telegram własny „Gazety Poniedziałkowej".

Wiedeń. Czeski Związek turystyczny zapowiedział na wczoraj na godzinę 10 przed połud. poranek koncertowy w cyrku Schuhmanna. Niemcy narodowi od kilku dni już prowadzili energiczną agitacyę przeciw odbyciu się tego poranku. Wczoraj od samego rana obsadzili Niemcy wszystkie ulice, wiodące do hali, w której się miał odbyć koncert. Przyszło do całego szeregu zamieszek i bójek, które trwały kilka godzin. Trzydzieści osób jest ciężko i lżej rannych. 20 osób aresztowano. 500 policyantów pieszych i konnych z trudem zdołało utrzymać porządek.

TELEGRAMY.

Lot Monachium—Wiedeń.

Wiedeń. Lotnik Janisch, który odbywa lot z Monachium, zatrzymał się w Klosterneuburgu, skąd wzniósł się o godzinie 5'35 po południu i przeleciawszy ponad Dunajem na wysokości 300 m., wylądował gładko w Aspern o godzinie 5'45 po poł.

Zgromadzenia kobiet.

Wiedeń. W hali ludowej ratusza odbyło się wczoraj zgromadzenie socyalno-demokratyczne kobiet w sprawie równouprawnienia kobiet, w szczególności wywalczenia prawa wyborczego. Zgromadzenie, w którem wzięło udział około 2000 osób, uchwaliło stosowną rezolucyę. Wypadku żadnego nie było.

Praga. Odbył się tu cały szereg zgromadzeń kobiecych w sprawie prawa głosowania kobiet.

Węgierscy politycy u cesarza.

Wiedeń. Cesarz zaprzysiągł wczoraj nowego węgierskiego ministra oświaty Jankovicha, poczem przyjął prezydenta węg. ministrów Lukacsa na audyencyi, która trwała trzy kwadranse. Cesarz wysłuchał sprawozdania Lukacsa

Socyaliści węgierscy się tłómaczą.

Budapeszt. Na zgromadzeniu socyalno-demokratycznem, jakie się wczoraj odbyło, przedstawił Aleksander Garbai imieniem kierownictwa partyi powody, dla których odroczono masowy strejk. Zgromadzenie odbyło się spokojnie.

Rewolucyjne republiki.

Nowy Jork. „New-York Herald" otrzymał telegram z Puerto Plata, że prezydent San Domingo Nouel zrzekł się swego urzędu i wyjechał do Europy. Ludność obawia się wybuchu rewolucyi.

TEATR ŚWIETLNY „U C I E C H A"
w Krakowie, Starowiślna 16.

Program najbliższego tygodnia, w zeszłą sobotę, dnia 8 b. m. rozpoczęty, a mający trwać do piątku włącznie, dnia 14 bm., ma nastrój lekki, wesoły i wytworny.

Zaznaczyć należy dwie zabawne komedye: „Wieczór weselny lekarza" (Nordisk) i „Homar na sposób francuski". W ostatniej komedyi występuje słynna artystka francuska, Zuzanna Grandais, znana z „Ostatniej pieśni" i „Łapki na myszy".

Oprócz komedyi program obejmuje występy dwóch najlepszych humorystów kinematograficznych: Maksa Lindera i Zigota, mają oni już w Krakowie wyrobione uznanie i sympatye. Zigotto występuje jako toreador, Linder leczy się czerwonem winem.

Dalej w program wchodzą:

„Grzech", wspaniały dramat, mniejszy dramacik „W kuźni życia", najnowszy „Przegląd Tygodniowy" z paryskiemi modami i światowymi wypadkami z Paryża, Weimaru, San Francisco, Pitsburga, Genui, N. Jorku. Zdjęcia z natury i studyum uzupełniają program.

Początek w niedzielę o godz. w pół do 3-ciej.

Obecnie w dni powszednie przedstawienia rozpoczynają się o godzinie w pół do 5-tej.

KRONIKA.

Dzierżawa teatru miejskiego. Magistrat krakowski pracuje obecnie nad ustaleniem poszczególnych paragrafów kontraktu dzierżawnego, poczem komisya teatralna ułoży listę kandydatów według kwalifikacyi, a Rada miejska poweźmie ostateczną decyzyę.

Jak słychać, wszystkie oferty zawierają obietnice wprowadzenia wielkich inowacyi w technice inscenizacyi. Z zebranego materyału wywnioskować można, że Kraków będzie mieć wkrótce scenę obrotową, co umożliwi wystawienie wielu utworów, dotąd trudnych do wykonania. Również wszystkie oferty domagają się zgodnie zwolnienia z warunku utrzymywania dotychczasowej orkiestry, która nie odpowiada najprymitywniejszym wymaganiom, a nakłada wielkie finansowe ciężary na dzierżawcę.

W Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych odbyło się wczoraj zgromadzenie wydziału, które zajmowało się sprawą znanego przesilenia w zarządzie Tow. Zrezygnowali z godności członków wydziału w dalszym ciągu pp.: Stankiewicz, Bem i Rostafiński; sekretarz p. Lepszy. mimo perswazyi, obstawał przy swojej dymisyi. Do nowego zarządu wybrano p. Wojciecha Kossaka I wiceprezesem, a p. Tadeusza Cybulskiego drugim.

Walne Zgromadzenie Tow. Pogotowia ratunkowego odbyło się wczoraj po południu w sali kliniki okulistycznej. Przybyła niezbyt wielka liczba osób, lecz szczerze interesujących się losami tej pożytecznej i ważnej dla miasta naszego instytucyi. Poważną część obrad zajęły sprawozdania: z czynności wydziału i zamknięcie rachunkowe. Przyjęto je bez dyskusyi i udzielono wydziałowi absolutorym. Sprawozdania wykazały intensywną działalność i znakomity rozwój Tow., które zresztą cieszy się uznaniem i poparciem wszystkich instytucyi publicznych i poszczególnych wybitnych osobistości miejskich. Nie szkodziłoby jednak, aby to uznanie, zainteresowanie i poparcie stały się bardziej powszechnemi, aby o garnęły szersze sfery ludności, na których pożytek działalność Pogotowia przedewszystkiem się rozwija; Tow. powinno mieć więcej członków zwyczajnych, którzyby skromnemi rocznemi wkładkami przyczynili się do jego podtrzymania. To dodajemy od siebie, pomni na doniosłość służby jaką Pogotowie w społeczeństwie krakowskiem pełni.

Żywszą dyskusyę wywołała w obradach przedewszystkiem sprawa budowy własnego domu Tow. i związane z nią kwestye. Jak wiadomo, gmina przychylnie odnosi się do tej myśli i skłania się do wyznaczenia odpowiedniej przestrzeni z gruntów miejskich. Idzie tylko o obszar, który sekcya ekonomiczna Rady m. wyznacza zbyt szczupło w stosunku do rozmiarów tego gmachu. Z załatwieniem takiem lub innem tej kwestyi wiążą się inne sprawy, jako to finanse Pogotowia, brzmienie statutu Tow. w paragrafach określających losy majątku jego po rozwiązaniu ewentualnem Tow. i t. d. Dla rychłego też i pomyślnego przeprowadzenia sprawy wybrano ściślejszy komitet, w skład którego weszli pp.: dyr. Szatkowski, dr Braun i dr Pachoński.

Pewne rozprawy wywołała też kwestya nowych wyborów. Wynikiem dyskusyi były pewne zmiany w proponowanej liście członków wydziału i komisyi sprawdzającej, zresztą nieznaczne. Wyboru dokonano kartkami w tajnem głosowaniu. Po skrutynium ogłoszono wybór. Do wydziału weszli pp.: dr Arnold Bannet. Kazimierz Jankowski, dr Jan Jakubowski, dr Tomasz Janiszewski, Maciak, Lipiński, Feliks Nowotny, dr Antoni Pachoński, dyr. Henryk Szatkowski. dr Wacław Zakrzewski; do komisyi kontrolującej pp.: Wacław Anczyc, red. Michał Konopiński i prof. dr Stanisław Pareński. Prezesem wybrano przez aklamacyę radcę dworu prof. dra Bolesława Wicherkiewicza. wiceprezesem prof. dra Stanisława Brauna. Po wyborach obrady zamknięto.

Dzisiejsze przedstawienie operowe szkoły prof. Marso budzi w całem mieście wielkie zaiste zainteresowanie. Dany będzie, jak wiadomo, „Wolny strzelec" Webera. Pozostała jeszcze niewielka ilość biletów jest do nabycia przy kasie.

Wieczór Wagnerowski, urządzony staraniem Towarzystwa Muzycznego w Krakowie, odbędzie się w piątek, dnia 14 marca b. r. w sali Starego teatru pod dyrekcyą Feliksa Nowowiejskiego, jako w setną rocznicę urodzin mistrza. Solista Zygmunt Szwarcenstein, współudział: kapelmistrze: Damberger i Sitter; orkiestry: 56 i 100 p. p. i amatorska. Program: 1. Uwertura do op. „Rienzi"; 2. Wstęp do op. „Lohengrin"; 3. „Śpiewacy Norymberscy". Wstęp do III aktu. Taniec terminatorów. Wejście Mistrzów Śpiewaków i hołd dla Hansa Sachsa. Orkiestra; 4. a) Walters Preislied, b) Kartka z albumu (na skrzypce z tow. orkiestry. Prof. Zygmunt Szwarcenstein; 5. Uwertura do op. „Tannhäuser"; 6. Parsifal. a) Głosy dzwonów i scena Grala, b) Wstęp i zakończenie. Początek o godzinie wpół do 8-mej wieczór.

Wiedeński Bank wiązkowy. Z Wiednia donoszą: Na onegdajszem posiedzeniu Rady administracyi Wiedeńskiego Banku Związkowego przedłożyła dyrekcya bilans za rok 1912, wykazujący zysk brutto kor. 27,634.804.80 tj. o kor. 1,500.000 większy niż w roku poprzednim, czysty zysk kor. 14,234.142.89. Na wniosek dyrekcyi uchwaliła Rada administracyjna przedłożyć walnemu zgromadzeniu w dniu 4 kwietnia br. wniosek o zasilenie funduszu rezerwowego kwotę 619.118·50 kor., funduszu emerytalnego 400.000 kor. Wypłatę dywidendy ustalono w kwocie kor. 30 (trzydzieści) od akcyi, co równa się 7 i pół prc. — Resztę 592,877.51 koron, uchwalono przenieść na rachunek roku przyszłego i wzmocnić fundusz rezerwowy nieruchomości kwotą kor. 1,000.000, tak, że fundusz ten wynosi obecnie kor. 4,000.000.

Kradzieże z włamaniem. Mimo aresztowania niezliczonej już ilości włamywaczy przez policyę krakowską — o czem czytamy od kilku dni w dziennikach — miłych tych fachowców jakoś wciąż u nas nie brak. Pozostali na wolności — może ostatni Mohikanie? — operują z tem większą zaciekłością.

Wczoraj ci „nieznani sprawcy" dokonali włamań aż dwóch. Jednego na ul. Szewskiej pod l. 24; dostali się do mieszkania dwóch panien, Karoliny Gwiżdżówny i Maryi Kliszkówny i zabrali szal, pierścionki, bieliznę, trochę gotówki i t. d. Panu zaś Samuelowi Kleinbergerowi przy ul. Starowiślnej l. 65, włamawszy się do mieszkania, rozbili szafę, wzięli pierścionek z 3-ma brylantami i przewrócili wszystko do góry nogami szukając pieniędzy, które leżały tuż, tuż — a jednak... Może ich kto spłoszył, dość, że pieniądze zostały. „Nieznanych sprawców" poszukuje oczywiście gorliwie policya.

Nieporządki uliczne. Z Nowego Sącza donoszą: Na skutek przeprowadzonych w roku 1911 przy ulicy Lelewela robót kanalizacyjnych, zniszczono ulicę tę w tak niebywały sposób, że wszelka komunikacya piesza stała się wprost niemożliwą.

Stosunki te wymagają w interesie publicznym natychmiastowej poprawy. Codziennie setki ludzi przechodzi od ulicy Kazimierza nowo założonym trotoarem przy łaźni rytualnej przez ulicę Lelewela do rzeźni miejskiej; już przejście gościńcem tuż pod zamkiem jest tak strasznie zabagnione, że tylko przy użyciu łamanych sztuk można uratować kalosze od niechybnej zguby w błocie, wyżej kostek sięgającem.

Jeśli się przytem uwzględni kupy gnoju i śmieci wyrzucane stale na ulicę z domu parterowego, stojącego naprzeciw łaźni i realności p. Neugröschla, tamujące przechód z drugiej strony ulicy, to chyba nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż coś trzeba koniecznie zrobić, aby przyprowadzić ulicę tę do jakiego takiego porządku i umożliwić obywatelom, zamieszkującym tę dzielnicę, swobodny przystęp do swych realności.

Nowe Koło T. S. L. w Wiedniu. Z Wiednia telefonują nam: Przy udziale kilkuset uczestników ze wszystkich sfer ludności odbyło się tu wczoraj w sali „zum grünen Baum" zgromadzenie polskie w sprawie założenia we Wiedniu koła Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Konopnickiej. Przewodniczył p. Terakowski, referat wygłosił p. Mistak, który zawiadomił, że na członków nowego Koła zgłosiło się już około 200 osób i że Koło rozpocznie działalność jeszcze w tym miesiącu, mimo trudności, czynionych przez namiestnictwo dolnoaustryackie. Po ożywionej dyskusyi zgromadzenie uchwaliło nie spuszczać z oka działalności księdza Łukaszkiewicza i postanowiono wezwać społeczeństwo, by odmówiło poparcia T. S. L., prowadzonemu przez ks. Łukaszkiewicza.

Samobójstwo, czy wypadek. Z Budapesztu telegrafują: Członek izby magnatów hr. Adam Vay zranił się niebezpiecznie wystrzałem z rewolweru. Nie wiadomo jeszcze, czy był to przypadek, czy zamach samobójczy.

(Najbliższe odjazdy Hamburg-Ameryka Linie). Z Hamburga do Nowego Jorku w marcu: 6—Kaiserin Auguste Victoria, 13—Patricia, 20—Pres Grant, 27—Pretoria, 29—Amerika. Do Filadelfii w marcu: 4—Prinz Adalbert, 21—Graf Waldersee, 2 kwietnia: Prinz Oskar. Do morza Śródziemnego Nowego Jorku 15 marca: Hamburg, 2 kwietnia—Cincinati. Do północnej Brazylii 5 marca: Rhaetia, 20 marca—Rio Pardo, 4 kwietnia—Rio Negro. Do środkowej Brazylii w marcu: 5—Petropolis, 12—Gutrune, 12—Tucuman, 19—Belgrano. Do miast La Plata w marcu: 4— Buenos Aires, 11—Cap Finisterre, 18—Cap Arcona, 25—König Friedrich August. Do południowej Brazylii w marcu: 14—Monte Penedo, 28—Santa Catharina. Do Kanady w marcu: 7—Pisa, 14—Barcelona, 21—Belgic, 28—Brandenburg, 4 kwietnia—Hannower. Do wschodnich Indyj, Meksyku i Kuby w marcu: 3—Calabria, 3—Sicilia, 5—Sachsenwald, 6—Schwarzwald, 14—Fürst Bismarck.

Racyonalna hodowla kur jest możliwą tylko przy użyciu aparatu G. Mückego do wylęgania. Niezależnie od kwok i innych przypadków aparat G. Mückego wylęga o każdej porze, a tysiące uznań dowodzi pożyteczności i użyteczności tej metody.

Tak n. p. pisze pan Grzegorz Gonacher w Rudzy:

„Dopiero dzisiaj donoszę Panu, że z aparatu pańskiego do wylęgania jestem zupełnie zadowolony. Z 43 kaczych jaj wylęgło się 41 zdrowych, pięknych kacząt."

Kto się interesuje pożyteczną hodowlą kur, niech zażąda cennika, który fabryka aparatów do wylęgania G. Mückego w Tottendorf koło Wiednia bezpłatnie wysyła.

KINO-BAJKA
ul. Rajska 12.

W obecnym nowym programie teatru świetlnego „**Kino-Bajka**" na pierwszy plan wysuwa się dramat amerykański p. t. **Kobieta-detektyw**, odbiegający oryginalnością swej treści od podobnych sztuk kinematograficznych. Sztuka rozgrywa się w zapadłej górskiej wiosce stanu Waszyngton, a oko widza prócz akcyi nęci przecudowny krajobraz. Również piękny krajobraz stanowi tło drugiego dramatu „Nad brzegiem grobu", rozgrywającego się w wiosce rybackiej nad oceanem Atlantyckiem. Z programu, składającego się z 10 punktów należy wymienić ćwiczenia kawaleryi hiszpańskiej. Skoki kawalerzystów przez żywe przeszkody (złożone z ludzi) są tak niezwykłe, że wprost trudno u jeźdźca wyobrazić sobie większą brawurę. Program uzupełniają obrazy z natury i trzy humoreski, z których „Siedem córek profesora" wywołuje salwy śmiechu. Tydzień Gaumont'a będący ilustrowaną kroniką światową, znajduje się w każdym programie, a zmiana kroniki następuje co soboty ze względu na to, że „Tydzień" filmowy wychodzi dopiero w każdy piątek.

Koncert Paderewskiego.

Kraków, 10 marca.

Zdarzenie niezwykłe w dziejach spraw muzycznych Krakowa, chwila oczekiwana zarówno przez tych, którym nie danem było słyszeć mistrza jak i przez tych, którzy słysząc go przed laty, pragnęli powtórzyć rozkosze słuchania tego naprawdę wielkiego pianistę, umiejącego przemówić dźwiękiem fortepianu, jak nikt inny i wlać w dźwięk ten, setki naświetniejszych barw.

Sala przepełniona, skupienie wielkie... mistrz zjawia się na estradzie, przyjęty burzą oklasków, owacyą jaka mu należy się i jako wielkiemu artyście i jako wielkodusznemu synowi ojczyzny, której imię rozsławił i rozsławia na dalekich krańcach świata, za morzami, a której minioną chwałę i wielkość czci w domu, jak dobry jej syn, znacząc pamięć wielkich chwil, przesławnych dziejów, kosztownymi spiżami.

Gdyby nie przepotężna moc talentu odtwórczego, emanująca z każdego ruchu lwiej dłoni, sama suggestya wielkiej sławy imienia, potrafiłaby wywrzeć wrażenie na słuchaczu śledzącym z zapartym oddechem zarówno najpotężniejsze objawy siły, wydobytej z instrumentu, jak niemniej najlżejsze muśnięcia klawiszów.

Paderewski czaruje uwagę słuchacza w sposób fascynujący siłą napięcia psychicznego, przykuwając go do linii melodyi lub do dzieła, którego muzyczną wartość powiela siłą własnego talentu.

W jego ujęciu, Beethoven tchnie potęgą jowiszowego majestatu, pełnego obok wyniosłości tej dystynkcyi, która nie onieśmiela lecz pociąga szlachetnością, olśniewa słodyczą. Podobnie Chopin, rzuca przez grę Paderewskiego ten czar, jaki niewątpliwie był udziałem tych, którzy go słuchali.

Wszystko zresztę jedno, co gra Paderewski, zawsze jest ono szlachetne w artystycznem ujęciu, skończone w technice, rafinowane i subtelne w mistrzowskiej cyzelaturze.

O grze mistrza, trudno dziś wyrokować i powiedzieć cokolwiek ponadto, co już po wielekroć powiedzieli najwięksi koryfeusze spółczesnej krytyki całego świata muzycznego, w gronie których zasiadało dużo takich, którzy mimo chęci ujęcia mistrzowi, w jakimkolwiek bądź kierunku musieli pisać dlań hymny pochwalne, zniewoleni jego olbrzymim talentem odtwórczym.

Dzięki okolicznościom, które pozwoliły nam usłyszeć tego największego dziś mistrza fortepianu, szczęśliwi jesteśmy, że mogliśmy złożyć dłonie do oklasków gorących i szczerze rozentuzyazmowanych.

Wczoraj grał w sali Starego teatru mistrz nad mistrze......!

Stanisław Bursa.

Z TEATRU.

(„Taniec czynowników" komedya w 4 aktach L. Birińskiego).

Zdaje się, że nareszcie w tej sztuce trafił teatr na rzecz kasową. Mamy tu i satyrę i humor i rzeczywistą znajomość, przynajmniej literacką, środowiska, a tak podaną, że z utartemi konwencyonalnemi pojęciami przeciętnej publiczności o Rosyi to się nie kłóci i do nieprzyjemnego „głębszego zastanawiania się" nie zmusza. Słowem składnie, zgrabnie, łatwo, zdrowo i wesoło.

Na scenie są i czynownicy i rewolucyoniści rosyjscy. Obie strony znajdują łaski w wielce kostycznie nastrojonych oczach autora. Biurokraci są szubrawcami, rewolucyoniści nie zbyt mądrymi niedowarzeńcami. Akurat właśnie takie informacye, jakie dają artykuły polityczne gazet poważnych i różne pisma humorystyczne. Innych informacyi zresztą tu nie potrzeba. W szeregu anegdot i mniej lub więcej nieprawdopodobnie ryzykownych sytuacyi, z jakich się ta komedya składa, psychologii nikt szukać nie będzie. Tak się będzie śmiał, że mu na to czasu nie starczy. A o to właśnie chodzi. Widz nie ma czasu spostrzedz, że te figury żyją życiem papierowem — kalejdoskop szybko zmienia obrazy, nieograniczone niemożliwości lecą jedna za drugą, wszyscy wszystkich szpiegują, wszyscy wszystkich aresztują, typy jeden od drugiego są zabawniejsze i bardziej groteskowe. „Rewizor z Petersburga" w wydaniu farsowem — oto charakterystyka sobotniej premiery. Grano ją „con amore". Był to popis wprawdzie nie artyzmu, ale wirtuozyi aktorskiej, do wysokiej doprowadzonej doskonałości. P. Siemaszko autorytet gubernatora rosyjskiego wogóle zachwiał na wieki swoją kreacyą. P. Czaplińska może trochę przesadziła w obfitości cielesnej, ale przebaczyłby to dla jej gry nawet jej przymusowy amant p. Stanisławski, gdyby był widzem teatralnym, a nie teatralnym czynownikiem z rzędu najkomiczniejszych. PP Miłaszewska, Braunówna, Regerówna, Turowiczówna, Sowińska, Kosmowska, Jednowski i Jarszewski zgrani byli jak Tonkünstlerzy wiedeńscy. Na osobną wzmiankę zasługują p. Nowakowski i Trzywdal. Reżyserya, zwłaszcza w scenach zbiorowych, była wyborna. Sala rozbrzmiewała co chwila śmiechem i oklaskami ; prawdopodobnie powtórzy się to jeszcze przez wiele wieczorów z rzędu.

M.

MAŁY FEJLETON.

ADA NEGRI.

PO ROKU.

Przełożyła Julia Dicksteinówna.

Gdy opuszczona
Myślę, jak jesteś daleko odemnie,
I wężem duszę opasuje trwoga,
Że ciebie, drogi, kocham nadaremnie
I że ta miłość w smutku się dokona,

Gdy drżeniem myśl mię poruszy,
Że znikomością ziemskie rzeczy stoją,
I że już może do mnie nie powrócisz,
A ja kochałam cię, bb nigdy twoją
Nie być — wierz mi, skargą wstaje w duszy —

Za mnie, za ciebie, władna bunt usiła,
A z nią tęsknota, by znów być dziecinną
I by powtarzać niewinną
Modlitwę, której niegdyś, wieczorną godziną,
W poddaszu blada matka mię uczyła.

I na kolanach, daleka od ciebie,
Jak w pustem gnieździe, w zimnym łóżka rogu,
Łkając w ciemnościach,
Z obłędnym krzykiem zrywam się ku Bogu:
„O, Ty, nasz Ojcze, który jesteś w niebie!".

Nadesłane.

L. 28730/913.
B a.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Celem oddania w przedsiębiorstwo burzenia realności miejskiej parterowej przy ulicy Krupniczej l. 25, rozpisuje się niniejszem przetarg ofertowy na dzień 14 marca br. o godzinie 12 w południe w Prezydyum miasta.

Warunki i wszelkie objaśnienia otrzymać można w Budownictwie miejskiem Oddział A (konserwacya) III piętro, III schody.

Wadyum w kwocie 300 koron należy złożyć w Kasie miejskiej, a kwit dołączyć do oferty.

Z MAGISTR. ST. KRÓL. MIASTA KRAKOWA.

Kraków, dnia 6 marca 1913 r.

Sprawa reformy wyborczej.

Praca ubiegłego tygodnia miała na celu wyrównanie różnic i usunięcie przesądów, które się ujawniły we Lwowie na ostatniem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej.

Jak wiadomo, w grudniu z. r. zawarły stronnictwa polskie układ, w którym między innemi zgodziły się na pewne postanowienia co do rad powiatowych. Tych postanowień Rusini nie akceptowali. Gdy na posiedzeniu komisyi reformy wyborczej kwestya ta przyszła pod głosowanie, demokracya i ludowcy poszli z Rusinami, konserwatyści zaś wytrwali przy kompromisie z ubiegłego roku. Efekt był fatalny: Rusini opuścili komisyę, obóz zaś polski poszedł w rozsypkę. W ubiegłym tygodniu przeto we Wiedniu szło o dwie rzeczy: o wskrzeszenie solidarności stronnictw polskich i o nawiązanie napowrót rokowań z Rusinami. Obie rzeczy się udały. Konserwatyści, demokracya polska i ludowcy usunęli niesmak, który powstał po ostatniem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej, z Rusinami zaś zaczęto na nowo rokowania i w ten sposób zatarto epizod lwowski.

Taki jest pozytywny efekt ubiegłego tygodnia. Efekt ten osiągnięto przy użyciu aparatu wszystkich środków politycznych. Przedewszystkiem namiestnik Bobrzyński zgłosił swoją dymisyę. Nadało to sytuacyi charakter bardzo poważny. Ustąpienie namiestnika Bobrzyńskiego byłoby ze względów państwowych i krajowych wielką szkodą i groziłoby nieobliczalnymi skutkami. Postawienie kwestyi gabinetowej z jego strony pociągnęło to następstwo, że hr. Stuergkh wywarł cały nacisk na wszystkie decydujące czynniki, aby sprawę reformy wyborczej postawić znowu na nogi. Ponieważ konserwatyści nie mogli i nie mogą merytorycznie ustąpić ze swego stanowiska w sprawie rad powiatowych, przeto nacisk należało wywrzeć głównie na Rusinów. To się stało i — jak widać — skutecznie. Odegrał tutaj rolę biskup przemyski Czechowicz, który, jak dzienniki donosiły, był u cesarza.

Drugim momentem, który bardzo skutecznie oddziałał na załatwienie sporu, była ta okoliczność, że trwanie rozdźwięku między stronnictwami polskiemi groziło zupełną przemianą stosunków w Kole polskiem, a więc groziło niedającemi się przewidzieć zmianami na naczelnych stanowiskach, zajmowanych przez Polaków, groziło stanem anormalnym, bo brakiem większości w Kole. Stronnictwa były świadome tych skutków i dlatego poszły w ustępliwości do dalekich granic.

Czy przyjście do skutku reformy wyborczej jest już obecnie pewnem? W polityce nie należy nigdy zawczasu tryumfować. Z pewnością będzie jeszcze kilka trudności, ale naszem zdaniem, są one do pokonania. Pierwszą z nich — to agitacya demokracyi narodowej i centrum. Trzeba ją przetrwać. W samej reformie jest jeszcze kilka punktów spornych, jak n. p. ilość okręgów dwumandatowych. Tutaj spór może być ostry, ale naszem zdaniem, rozstrzygnie tutaj sama rzecz, to jest ilość ludności w danych terytoryach, stosunek narodowościowy, wzgląd na to, że oprócz okręgów dwumandatowych mają być okręgi jednomandatowe i że ruskich mandatów jest ilość określona (44 z gmin wiejskich) i t. d. Ogólnie przeto rzecz biorąc, można postawić raczej pomyślny horoskop dla dalszej pracy.

Z chwilą wskrzeszenia solidarności stronnictw polskich i nawiązania na nowo rokowań z Rusinami, ustało przesilenie namiestnikowskie w Galicyi. Audyencya namiestnika Bobrzyńskiego u cesarza przyniosła wzmocnienie jego politycznego stanowiska. Rachuby pewnych grup spełzły na niczem. Musimy także stwierdzić energię prezesa Koła, dra Lea, w dążeniu do rekonstrukcyi stosunków politycznych. Warunkiem dalszego powodzenia jest utrzymanie tego stanu, który się obecnie ujawnił, to jest utrzymanie harmonii między tymi wszystkimi czynnikami politycznymi, które tutaj mają decydujący wpływ. Należy mieć nadzieję, że ten stan się utrzyma i wyda dobre owoce.

O morze Śródziemne.

Włoski minister spraw zagranicznych San Giuliano w swojem głośnem już dzisiaj expose o sytuacyi zagranicznej nie powiedział wiele o kwestyi morza Śródziemnego, a jednak przez to powiedział bardzo dużo. Oświadczył krótko, że morze Śródziemne to „mare nostrum" i w tem właśnie tkwi bardzo wiele ważnych rzeczy, o których San Giuliano dyplomatycznie myślał.

Mare nostrum — to znaczy, że Włochy uwa-

żają morze Śródziemne za swoje, za wyłącznie swoje, wyjąwszy chyba ścisłych sojuszników Włoch. A więc ani Francya, ani Grecya nie mogą na niem rozeprzeć się bardziej niż dotąd. Wynika z tego, że Włochy nie dopuszczą do zmiany równowagi politycznej na tem morzu i dlatego nie mogą dopuścić do zajęcia np. przez Rosyę Armenii, a przez Francyę Syryi. Tego San Giuliano wprawdzie nie powiedział, a jednak powiedział bardzo wyraźnie.

Do złożenia takiego oświadczenia w czasach i tak burzliwych trzeba było mieć odwagę. Że się San Giuliano, zawsze taki skromny, na nią zdobył, to dowodzi, iż Włochy, po ostatniej wojnie w Tripolisie, uczuły się naprawdę mocarstwem, uczuły się na siłach do zabierania głosu w sprawach międzynarodowych z tem przeświadczeniem, że głos ich będzie słyszany i należycie respektowany.

Głos San Giuliana nie przebrzmiał zapewne i w Wiedniu bez echa. Formuła mare nostrum nie mogła w Wiedniu nie rozbudzić refleksyi raz ze względu na same Włochy, drugi raz na trójprzymierze, wreszcie ze względu na stanowisko Austyi na Śródziemnem morzu. Rezultatem tych refleksyi będzie niezawodnie nowe przedłożenie — w sprawie budowy wojennych okrętów w Austryi.

Zbrojenia.

Kończąca się obecnie wojna bałkańska spowodowała na Bałkanie olbrzymie zmiany, a przez swoje oddziaływanie na środkową Europę spowodowała w niej formalne klęski, które się specyalnie odbiły na Austryi.

W Austryi przesilenie, od kilku trwające miesięcy, podkopało i zrujnowało handel i przemysł; w Galicyi n. p. trzeba będzie trzech, czterech lat, zanim się stosunki tak ułożą, by życie gospodarcze kraju weszło nareszcie na tory normalne.

Ponad przesileniem ekonomicznem i finansowem, które dotknęło państwo, staje obecnie nowy ciężar, jako bezpośredni skutek bałkańskiej zawieruchy. Mówimy o zbrojeniach.

O ile ludzkość wydawała dotąd na zbrojenia sumy, przekraczające w znacznej mierze potrzeby i nie dorównujące swoją wartością wartości zbrojnego pokoju pod żadnym względem, o tyle w roku bieżącym rządy niemal w całej Europie popadły wprost w jakąś gorączkę zbrojeń, które wysunęły jako najważniejszy w dzisiejszych czasach postulat ludzkości.

Hasło wyszło — oczywiście — z Niemiec. Zamiłowanie cesarza Wilhelma do milionów bagnetów mściło się już od lat na ludach Europy, nie mija bowiem lat trzy, by w nich Niemcy nie występowały z nowymi projektami zbrojeń. Jeśli chodzi o doprowadzenie do absurdu idei zbrojnego pokoju, to w tym kierunku Niemcy idą na czele. Ustawiczne bowiem miliardowe wydatki na armię rosną dzięki Niemcom wszędzie do takich rozmiarów, że wątpliwem się staje, co właściwie jest lepsze, pokój, na bagnetach oparty, czy wojna. Jeszcze pięć, sześć nowych projektów wojskowych w Niemczech, a nareszcie światu otworzą się oczy, że zbrojny pokój nie wart w jednej setnej części tego, co kosztuje. Że to dojdzie do absurdu, to, sądząc po tempie zbrojeń w latach ostatnich, zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Jest to jednak kwestya przyszłości. Teraźniejszość jednak na tym kulcie bagnetu oparta, mści się w straszny sposób na ludzkości. Miliardy, wydawane na zbrojenia, wydałyby olbrzymie rezultaty, gdyby były wydane na cele kulturalne, ekonomiczne. Moloch militarny, kult bagnetu, pociąga za sobą bezpośrednio absolutny zastój w postępie milionów ludu na wyższe stopnie kultury. I mści się na ludach w sposób, który przyszli historycy czasów dzisiejszych określą dla nas, dla współczesnych ludzi, conajmniej niepochlebnie. Oni dopiero widzieć będą dokładnie szkody, jakie poniosła ludzkość, jako ogół, przez to, że wszystkie swoje siły żywotne składała na ołtarzu militarnego molocha.

Wojna bałkańska wytworzyła w Europie naprężenie, z którego, jak sądzono, jedynem wyjściem będzie wojna. Tymczasem wojny uniknięto. Państwa potraciły mnóstwo, posady ich zostały wstrząśnięte — skorzystał tylko militarny moloch. Bo oto najważniejszym rezultatem tego napięcia jest zapowiedź olbrzymich zbrojeń w Niemczech, a w następstwie tego zapowiedź zbrojeń we Francyi, w Rosyi, jak słychać zaś, także i w Austryi. We Francyi, radykalnej, postępowej [illegible] pospolitej nie zawahano się nawet przywrócić 3-letniej służby wojskowej, aby tylko ukorzyć się przed molochem. Fakt ten może się znowu pomścić w sposób straszny na ludzkości, bo teraz wszystkie zarządy wojskowe, które nawet wprowadziły u siebie służbę dwuroczną, wystąpią niezawodnie z deklaracyami, że służba trzyletnia jest konieczną i powołają się na przykład Francyi.

Nowe ciężary militarne — to ten namacalny skutek bałkańskiej wojny, skutek, który cała ludzkość odczuje dotkliwie.

NADESŁANE.

Carski jubileusz.

Petersburg rozbrzmiewał w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia odgłosem wielkich uroczystości. Na co tylko mogła się zdobyć czynownicza Rosya, to zrobiła, aby uroczystości te uświetnić, aby je opromienić blaskiem bizantyńskiego przepychu i zrobić z nich wprost narodowe wielkie święto. Był w tem widoczny cel i pewne dążenie, dające dużo do myślenia.

Wiadomo, że carska rodzina nie miała właściwie powodu do święcenia jubileuszu trzechsetlecia panowania Romanowów w Rosyi, bo po pierwsze Romanowy nie panowali w Rosyi nigdy przez lat 300, a tylko przez półtora zaledwie wieku, po drugie zaś, dzisiejsza carska dynastya niema z Romanowymi nic wspólnego, a jeśli w nich była kiedyś jakaś kropla krwi romanowskiej, to rozpłynęła się ona już dawno w innej nielegalnych rosyjskich i legalnych niemieckich protoplastów dzisiejszego cara.

Dlaczego więc urządzono jubileusz teraz i dlaczego obchodzono go z taką bizantyńską miarą?

Myśl o jubileuszu Romanowów i o uczczeniu go wielkim obchodem wyłoniła się z wiosną ubiegłego roku. Wówczas już dyplomacya rosyjską wiedziała o przygotowującej się burzy na Bałkanie i zdawała sobie sprawę z faktu, jakie ta burza pociągnie za sobą konsekwencye w stosunkach międzynarodowych. W maju, kiedy związek bałkański był już tak, jak zawiązany, rozpoczęto w Rosyi przygotowania do obchodu trzechsetlecia Romanowów. A kiedy po Kirkkilisse i Kumanowem odwróciła się wprost nowa karta w dziejach Europy, kiedy nad całą Europą środkową zawisło groźne widmo wojny, z Rosyi nadeszły wiadomości, że jubileusz Romanowów będzie obchodzony z niesłychanemi uroczystościami.

Jak widać, polityka wpływała na urządzenie tego jubileuszu. Musi on więc mieć charakter polityczny.

I w istocie jubileusz ten i pompę, z jaką go obchodzono, można zrozumieć tylko wtedy, gdy się weźmie na uwagę, że nie jest on tyle istotnym aktem wielolecia, ile raczej ważnym politycznie czynnikiem, celowo przez kierujące sfery rosyjskie rozdmuchanym do niebywałych rozmiarów, jednem słowem, że jest to jubileusz czysto polityczny.

Czasy obecne, pełne naprężenia, czasy, w których napięcie międzynarodowe wzrosło do tego stopnia, że obawiano się niedawno jego wyładowania w sposób, któryby wstrząsnął posadami całej Europy, że dzisiaj jeszcze nie można powiedzieć na pewne, czy to naprężenie nie wywoła jeszcze strasznych konsekwencyi, czasy dzisiejsze nie nadają się więc w zupełności na urządzanie takich jubileuszów. Jeśli jednak w Petersburgu mimo to jubileusz urządzono, to jużci był w tem cel, dosyć wyraźny właśnie ze względu na zagmatwaną sytuacyę zagraniczną.

Carat został w ostatnich czasach mocno nadszarpanym w swojej samodzierżczej chwale. Przewaliła się niedawno przez Rosyę nie tak dawno temu fala rewolucyi, która podmyła do gruntu instytucyę caratu. Naraz — rozpętała się międzynarodowa burza. Szowiniści rosyjscy wszczęli alarm wojenny, wywiesili na swoim sztandarze hasło wojny z Austryą, jako z historycznym — jak się już w Rosyi utarła nazwa Austryi — wrogiem Rosyi. Rozpętano agitacyę szowinistyczną, wmówiono w ciemne masy, iż Rosya była, jest i będzie zawsze niezwyciężonym kolosem, utwierdzono w masach przekonanie, że car — to naród, że carat — to jedyna rękojmia i fundament rozwoju Rosyi. Aby to zaś wprost zasuggerować tłumom, ukoro-

nowano nastrój urządzeniem uroczystości jubileuszowych, których przepych miał za cel podniesienie uroku, majestatu i potęgi samodzierżawia, uświetnienie wielkości dynastyi, pod której rządami Rosya stała się jedną z pierwszych potęg w Europie.

I cel ten oczywiście osiągnięto. Spędzono do Petersburga tysiące popów i czynowników z najodleglejszych prowincyi, sprowadzono zastępy najciemniejszego chłopstwa, które to rzesze, olśnione, ogłupione wprost temi uroczystościami, rozjadą się teraz na wszystkie krańce Rosyi i głosić będą bałwochwalstwo cara. Carat ożyje znowu w masach jako potęga, jako instytucya, ponad którą jest tylko Bóg.

W dzisiejszych, tak naprężonych czasach, wywołanie takiego nastroju w Rosyi kryje w sobie zarodki wysoce niebezpieczne dla europejskiego pokoju. Jeżeli Rosya teraz ustępuje i nie zamierza wdawać się w wojnę, to niewątpliwie urządzenie tego jubileuszu jest jednym z ważnych momentów, wskazujących, że jednak myśli o wojnie w najbliższej przyszłości i przygotowuje grunt do wytworzenia wojennego nastroju.

Takie jest znaczenie jubileuszu tak zwanych Romanowów.

Posłanie z Białego Domu.

Stany Zjednoczone przeżyły we wtorek wielki dzień. Nie przez to, że w dniu tym rządy w nich objął nowy prezydent, ale przez to, że w tym dniu odsłonięto przed całym światem jawnie i bez obsłonek największą bolączkę Stanów, o której mało kto w Ameryce myślał, którą jednakże należało raz odsłonić, jeśli Stany Zjednoczone, tak wprawdzie potężne i pełne sił, nie miały się stoczyć w rząd krajów, poza nawiasem kultury stojących. Fakt, że bolączkę tę odsłonił i z brutalną możnaby nawet powiedzieć otwartością wskazał nowy prezydent Stanów, Woodrow Wilson, dowodzi tylko niesłychanego jej znaczenia i stawia nowego prezydenta w świetle zgoła nowem, a trzeba przyznać, ogromnie korzystnem.

Niesłychany rozwój Stanów Zjednoczonych w latach ostatnich był jednak i jest do dziś dnia, zupełnie jednostronnym i to w kierunku ujemnym. Wytworzyło się w nich bowiem pojęcie, że jedynym celem życia jest pieniądz, do którego dążyć bezwzględnie, bez żadnych skrupułów, jest obowiązkiem każdego obywatela. I byliśmy i jesteśmy dotąd świadkami smutnego nad wyraz zjawiska: zupełnego zmateryalizowania pojęć życiowych w wielkiem państwie, zmateryalizowania tak strasznego, że jest ono hańbą kultury dzisiejszej. W gorączce dolarowej, która sprawiła, że Amerykę zaczęto w Europie nazywać Dolaryką, wyrzucono precz wszelkie ideały, będące chlubą dzisiejszej kultury i cywilizowanych społeczeństw. Całe życie oparto na służbie dolara i uświęcono wszystkie zbrodnie, jakie do osiągnięcia go pomagają. Człowiek — był niczem, był tylko narzędziem dla tego, kto umiał się wydobyć ponad tłum szarych pracowników i skupić majątek, któryby mu pozwalał kazać na siebie pracować innym. Robotnik jest przeznaczony do tego, by pracował, jak maszyna. W jakich on warunkach pracuje, czy te warunki go nie zabijają, nie skręcają mu życia, to bożka dolara nie obchodzi. Czy na niego pracuje dziecko w najniehygieniczniejszych warunkach, czy robotnik krzywdzony krwią swoją płaci za marny ochłap życia, to dla bożka dolara obojętne. Mogą się ludzie truć fałszowanymi produktami wielkich zakładów do wyrobu środków spożywczych, to nic, byleby płacili. Dolar, jako dyktator życia, nie zna litości, obcą mu jest sprawiedliwość, obcą godność ludzka.

Społeczeństwo, w takich warunkach żyjące, zapominało powoli o kulturze, zatracało w sobie kult ideału. I zachodziło poważne niebezpieczeństwo, że jeśli tak dalej pójdzie, to społeczeństwo tamtejsze zmateryalizuje się do cna i świat będzie oglądał niebywałe zjawisko: wspaniale, pod względem finansowym do szczytu rozwoju doprowadzone społeczeństwo, stojące na poziomie — ludów bezkulturalnych.

Na to niebezpieczeństwo zwrócił Amerykanom uwagę nowy prezydent Stanów, gdy zaraz po wejściu do Białego Domu w Waszyngtonie wygłosił swoją programową mowę, w której za cel swój postawił dążenie do ukulturalnienia Stanów, do wprowadzenia w zmateryalizowane społeczeństwo ideałów i kultu dla ideałów, do wprowadzenia zasady sprawiedliwości i godności ludzkiej w życie społeczeństwa amerykańskiego. Był to czyn niesłychany i niespodziewany. Było to posłanie z Białego domu, rzucone w świat jako dobra nowina.

Zobaczymy, czy prezydent Wilson zdoła swoje ideały urzeczywistnić. Praca to na miarę olbrzyma, ale już samo wyżłobienie dróg do tej pracy daje prawo do nieśmiertelności.

Z MUZYKI.

Produkcye ubiegłego tygodnia wyłącznie wokalne, były jakby uzupełnieniem ruchu koncertowego sezonu, poświęconego niemal w całości muzyce instrumentalnej, o przewadze produkcyj fortepianowych. W ostatnich dopiero czasach, wystąpiło parę sił śpiewackich przygodnie w koncertach instrumentalistów — jak np. p. Korab — dając bodaj drobną rekompensatę za braki w tym kierunku. Wokalnemi produkcyami były ostatnie dwa koncerty urządzone przez ruchliwą „Dyrekcyę koncertów krakowskich“. Wieczór Wagnerowski, Koncert tenora p. Hoffa-Cortilliego, krakowianina.

Wieczór Wagnerowski, przypomniał nam tak dobrze w pamięci naszej zapisaną parę artystów, a to p. Matyldę Lewicką, śpiewaczkę opery w Hamburgu i J. Manna, tenora opery ludowej we Wiedniu. Program wieczoru obejmował pieśni Wagnera i ustępy z oper jego. Jakkolwiek melopea Wagnera, wymaga bezwzględnie aparatu scenicznego, to jednak słuchacze w braku tegoż, musieli zadowolić się li tylko połową efektu, lecz zat o połową tem silniejszą, że wykonaną z precyzyą przez artystów dzielnych i rutynowanych. Wykon pieśni Wagnerowskich przypadł w udziale p. Matyldzie Lewickiej, która interpretowała je przewybornie, krasząc trafnie odczute pointy textu, wspaniałym dźwiękiem prześlicznego swego głosu, bogatego w kolorystykę i siłę wyrazu. Poza tem odśpiewała doskonała artystka wspólnie z p. Mannem Duet z III aktu „Lohengrina“, tudzież Duet z II aktu z „Tristana i Isoldy“. P. Lewicka, która występami swymi w letnim stagione opery lwowskiej, zyskała przychylność melomanów krakowskich, zyskała od czasów występów wiele na rozwoju zarówno pięknego materyału głosowego, jak niemniej techniki wokalnej. P. Mann rozpoczął produkcyę świetnem odśpiewaniem Opowiadania z III aktu „Tanhausera“, wykonując ponadto w ciągu Koncertu Pieśń miłości z „Walkiryi“. Przyjmowany przez publiczność bardzo gorąco, tę ostatnią zmuszony był powtarzać. O talencie wokalnym tego znakomitego dziś artysty a wytwornego śpiewaka relacyonowaliśmy już kilkakrotnie; ograniczyć się tedy musimy do zaznaczenia, iż talent ten zmężniał, nabrał siły, wyrazu i wielkiego rozwoju. Obojgu śpiewakom towarzyszył w sposób niezwykle wytworny Dr. Zdź. Jachimecki,

podnosząc przepysznie prowadzonym akompaniamentem fortepianowym urok i walory produkcyi doskonałych śpiewaków. W koncercie współdziałał znakomity pianista Artur Rubinstein, wykonem transkrypcyi z Wagnera w sposób wysoce artystyczny. Drugą produkcyą wokalną był koncert p. Hoffa-Cortillego, tenora opery w Norymberdze. Krakowianin wykształcony sumptem jedengo z mecenasów krakowskich, odbył poważne studya śpiewackie we Wiedniu, następnie we Włoszech, wkońcu za przyczyną prof. Horbowskiego, studyował u Reszkiego. Od lat kilku pracuje p. Cortilli na scenach niemieckich, gdzie cieszy się nie tylko sympatyą publiczności, lecz także uznaniem prasy. O głosie p. Cortillego, który znam od lat, a którym szczerze się interesuję i zachwycam, mogę śmiało powiedzieć, iż jest jednym z najpiękniejszych i najbujniejszych materyałów w Polsce. Technikę śpiewaczą posiadł p. Cortilli doskonałą, pozwalającą mu na bogate nuance techniczno-śpiewackiej natury. P. Cortilli ma przed sobą piękną przyszłość, w ciągu której sądzę, niejednokrotnie przyjdzie mu stawać na naszej estradzie. Szczerze życzę, by pozwalał mi stwierdzać jak najczęściej, jak największe postępy w zdobyczach dla rozwoju swego talentu.

Ostatnią produkcyą tego tygodnia był koncert mistrza Paderewskiego, o którym na innym miejscu. St. Bursa.

Dwudziestopięciolecie swego istnienia miało zamiar początkowo Konserwatoryum uczcić uroczystym koncertem. Bardzo trafnie zmodyfikowano myśl tę, urządzając uroczysty popis najlepszych uczni Konserwatoryum, którego ciemną plamą była jedynie długość nadmierna produkcyi. Na czoło programu poziomem artystycznym wysunął się koncert Liszta, wykonany przez p. Zopothową z towarzyszeniem orkiestry 100 p. p. Obok postawić należy niespodziewanie pięknie odegraną przez orkiestrę uczniów suitę Bacha i bardzo inteligentnie przez p. Schoenguta interpretowaną sonatę wiolonczelową Rubinsteina, nastręczającą niemało trudności technicznych, przezwyciężonych z powodzeniem. Nie można tego powiedzieć o wykonawcy Koncertu Wieniawskiego. P. Pinkusfeld jest utalentowanym skrzypkiem, którego ładny ton w innym wypadku mógłby lepiej się przedstawić. Równie utalentowanym, nadto obdarzonym b. ładnym materyałem głosowym jest p. Mann, wykonawca opowiadania Lohengrina. Błędna metoda nauki niszczy jednak naturalny skarb. Staranność opracowania cechowała występ pianistek pp. Drozdowskiej i Loeglerównej, oraz zespołu solistów i chóru pod batutą p. Walewskiego. Nieszczęśliwym był jedynie wybór wykonanego dzieła.

Pierwszy i dotychczasowy dyrektor Konserwatoryum, a zarazem jeden z najzasłużeńszych twórców instytucyi Dr. Wł. Żeleński w mowie hucznie oklaskiwanej podał historyę rozwoju uczelni od skromnych początków po dziś. Choć przekonanie nie zamanifestowało się żywiej, czuliśmy dobrze, że uroczystość ta jest właściwie hołdem jubileuszowym dla niezmordowanego pracownika-pedagoga, że jest uczczeniem jego olbrzymich dla kultury muzycznej zasług. t. c.

Małe niedole życia krakowskiego.

Fizyologia sezonowa. Usilnym staraniom, ciągłym dopominaniom się publiczności i pertraktacyom prawie tak długim, jak w sprawie reformy wyborczej, zawdzięcza swe powstanie jedyny na Błoniach lokal, służący nie estetycznej wprawdzie, ale koniecznej, czasem i cogodzinnej fizyologicznej potrzebie człowieka. Ślicznie. Jakkolwiek późno, budynek wreszcie stanął i na brak odwiedzających skarżyć się nie mógł. Atoli co sie okazuje? Był on otwarty tyko przez czas sezonu (footballowego?) dopóty, dopóki odnośna „władza“ uważała, że po Błoniach przechadzać się można i należy. Kiedy ten tajemniczy termin upłynął — niewiadomo, dość, że obecnie, aczkolwiek ruch przechadzkowy po Błoniach, wobec pięknej pogody, jest duży, lokal odnośny jest zamknięty i korzystać z niego niema sposobu. Czyby nie można go otworzyć — zważywszy przystojność publiczną i okoliczność, że fizyologia ludzka niezbyt stosuje się do „sezonów“?

Plaga fijołkarzy. Wraz z innemi rozkoszami wiosennemi nawiedziły nas wcześnie i fijołki. Codziennie na linii A—B przechadzających się otaczają małoletni ich sprzedawcy, obojga płci, dość gwałtownie proponując swój towar. Jednakże ci młodociani kupcy, prócz handlu, skłonni są uprawiać także inny proceder. Mianowicie szczególną predylekcyę czują oni do samotnie idących pań. Upatrzywszy sobie ofiarę, otaczają ją w kilkoro i podczas gdy jedni natrętnie wtykają jej fiołki, inni operują kieszeń, jeżeli się da. Jednej pani w ten sposób wyciągnięto pugilares z kilkunastoma koronami; bukiecik fijołków dość drogo ją kosztował. Baczność więc przed „fijołkarzami“!

Budowy i przebudowy. Wszelkie przejawy ruchu budowlanego, tak potrzebnego zresztą, dają się krakowianom dość dotkliwie we znaki, dzięki przyjętemu u nas ogólnie systemowi pracy w tym zakresie. Niedość, że gdy się jaki dom buduje lub przebudowuje, pół lub i cały chodnik zajęte są rusztowaniem i ogrodzeniami, ale nadto cały materyał budowlany: cegły, deski, piasek i t. d. leży zwykle na ulicy, tamując ruch i „zdobiąc“ ją oryginalnie (miesiącami! — jak n. p. na Rynku i Zwierzynieckiej), a tumany kurzu ceglanego, piaskowego, wapiennego lecą na głowy przechodniów. Coś podobnego dzieje się teraz już od dłuższego czasu przy przebudowie kamienicy w Rynku na linii D—A, w której ma się ulokować odrodzony Hawełka. Narazie dotkliwie, zwłaszcza daje się to odczuwać od strony podwórca, gdzie naprzeciwko przebudowy znajduje się gimnazyum żeńskie św. Jadwigi. Do fizycznych przytem przykrości dołączają się tu moralne. Przez cały dzień dochodzą uczących się dziewcząt od strony budowy ordynarne pokrzyki, wymysły i t. p. Ale najgorzej jest o godzinie 1-ej, gdy panienki opuszczają zakład, zmuszone są przechodzić długą sienią. Wtedy zebrani tam murarze, ceglarze i t. d. nie szczędzą im zaczepek brutalnych i nieprzyzwoitych. Czy na to wszystko niema żadnej rady?

ODPOWIEDZI KOSMETYCZNE.

J. K. w Rzeszowie. Adresów lekarzy zasadniczo nie podajemy.

Hanka, Tarnów. O mydłach Malinowskiego napiszemy wkrótce.

Lili w Tarnowie. Cerę tłustą koniecznie należy myć w wodzie dobrze ciepłej i w pierwszym tygodniu perełkami alkalicznemi bez mydła. Po umyciu twarzy natrzeć ją kremem hygienicznym Vesta, przy pomocy waty.

Anna G., Przemyśl. Egzemy najlepiej nacierać co rano 5% alkoholem, unikać przy myciu mydeł. Jeżeli cera jest, jak Pani pisze tak wrażliwa na zmiany atmosferyczne, należy myć się otrąbkami migdałowemi z dodaniem do wody płynu różano-radyoaktywnego. Wychodząc na ulice natrzeć twarz lekko lanoliną, wytrzeć watą odtłuszczoną i zapudrować pudrem nie zawierającym domieszek metalicznych.

R. W., Kraków. Od opalenia chronią przetwory glicerynowe.

Nadesłane

L. 14715/913 Ia. Kraków, d. 5 lutego 1913. r. (35271-3)

Ogłoszenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że gmina m. Krakowa mad o wydzierżawienia parę parcel na placu drzewnym przy ul. Warszawskiej w Krakowie. Reflektanci mogą wnosić pisemne lub protokolarne podania w Wydziale ekonomicznym (I. a.) Magistratu przy ulicy Poselskiej l. 10 II p., gdzie też można zasięgnąć bliższych informacyi co do gruntu, oraz warunków dzierżawy.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor **Zygmunt Rosner.** Drukarnia »Prawdy« w Krakowie pod zarządem J. Jondry.